

9. wycieczka Rajdu na Raty 2023 – Szklarska Poręba-Piechowice

W niedzielę 23 kwietnia 2023 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę 53. Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący Krzysztof Tęcza wybrał trasę ze Szklarskiej Poręby Górnej do Piechowic. Co prawda do przejścia było tylko 11 kilometrów ale w warunkach górskich jest to wystarczający dystans by nie zmęczyć się zbyt szybko a jednocześnie zaznać ruchu na świeżym powietrzu. Pogoda, mimo zapowiadanych lekkich opadów deszczu okazała się łaskawa dla wędrowców i zabrane przez niektórych parasolki okazały się zbędne.



Foto: Krzysztof Tęcza

Już na miejscu zbiórki przed dworcem kolejowym turyści mogli podziwiać, korzystając z wybudowanej przez miasto platformy widokowej, piękne widoki na całe pasmo Karkonoszy. Powietrze było przejrzyste a więc widoki rewelacyjne.

Pierwszym miejscem odwiedzionym przez nas był cmentarz parafialny. Jest to miejsce gdzie spoczywa wielu zasłużonych dla miasta osób. My zatrzymaliśmy się nad dwoma grobami. Najpierw wspominaliśmy Włastimila Hofmana, artystę który zyskał miano „malarza wewnętrznego blasku”. Urodzony 27 kwietnia 1881 roku w Karlinie, obecnie dzielnicy Pragi, w rodzinie polsko-czeskiej, jako kilkuletnie dziecko osiadł w Krakowie. W jego karierze artystycznej pojawiali się kolejni nauczyciele ale największy wpływ na jego twórczość miał Jacek Malczewski.

Włastimil Hofman po II wojnie światowej, za namową Jana Sztudyngera, przybył do Szklarskiej Poręby gdzie zamieszkał w niewielkim domku, dzisiaj znanym jako Włastimilówka. To tutaj spędził resztę swojego życia by spocząć na tym ładnie położonym cmentarzu w roku 1970 u boku zmarłej dwa lata wcześniej żony Ady.

Grób artysty wyróżnia się umieszczoną w drewnianej kapliczce kopią jego najbardziej znanego obrazu „Spowiedź”. To właśnie ten obraz został wyróżniony najwyższą nagrodą w 1921 roku na festiwalu sztuki polskiej w Paryżu. Sam Hofman, w uznaniu jego kunsztu, został przyjęty do

prestizowego Salonu Narodowego Sztuk Pięknych Francji. Został drugim w historii Polakiem przyjętym do tego grona. Pierwszym była Olga Boznańska.



Groby Juliusza Naumowicza i Wlastimila Hofmana. Foto: Krzysztof Tęcza

Drugi grób do którego dotarliśmy był miejscem ostatniego spoczynku Juliusza Naumowicza – Wielkiego Mistrza Walońskiego, twórcy Sudeckiego Bractwa Walońskiego. Działania zapoczątkowane przez tego wielkiego pasjonata doprowadziły do powstania określenia „Szkłarska Poręba – mineralogiczną stolicą Polski”. Juliusz był człowiekiem niezwykle życzliwym, pomagającym innym wydobyć w sobie skrywane talenty. Podczas pogrzebu ksiądz celebrujący mszę świętą w swoim kazaniu podsumowując zasługi zmarłego powiedział, że „pamięć o Juliuszu będzie trwać poprzez jego dzieło. Poprzez tych wszystkich, którzy będą je kontynuować”. I jak widać nie mylił się. Pogrzeb Juliusza miał niezwykłą oprawę. Przed konduktem pogrzebowym szli członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego i sypali, czerpiąc garściami z obszernych worów, kamienie ozdobne, tak, by niosący urnę z prochami Wielkiego Mistrza Walońskiego, stąpali po bogactwie, jakie kryje ziemia, po której chodził Juliusz Naumowicz.

Po zapaleniu symbolicznych zniczy ruszyliśmy w dalszą drogę w stronę widocznego na sąsiednim wzgórzu kościoła pw. Bożego Ciała. Najpierw jednak minęliśmy budynek, w którym jeszcze do

niedawna istniała niewielka izba pamięci ze zbiorami dotyczącymi Wlastimila Hofmana. Niestety w momencie przeniesienia Szkoły Podstawowej pod inny adres izba została zlikwidowana. Nie mniej na budynku technicznym przy boisku szkolnym pozostał mural namalowany na podstawie obrazu artysty. Przedstawia on drużynę piłkarską Wisły Kraków, której zagorzałym kibicem był Hofman. W kościele znajduje się wiele obrazów naszego malarza, w tym „Chrystus Eucharystyczny” umieszczony w ołtarzu głównym. Ciekawostką są święci namalowani przez Hofmana na chorągwiach procesyjnych. Poprzedni obraz ołtarzowy, namalowany w 1951 roku, został usunięty. Ze względu na słabe morale modela wierni nie chcieli się modlić do takiego Chrystusa. Obraz ten został przeniesiony do jednego z kościołów we Wrocławiu.

Wokół świątyni ustawiono stacje drogi krzyżowej a na jej ścianie zachowała się tablica upamiętniająca mieszkańców Szklarskiej Poręby, którzy zginęli podczas I wojny światowej. Tablica ta ocalała gdyż umieszczone na niej napisy przez pewien czas były pokryte warstwą tynku.



Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz czekał nas bardzo przyjemny spacer przez wzgórze Sowiniec, na którym znajduje się kilka bardzo ciekawych skałek wykorzystywanych przez ćwiczących swoje umiejętności wspinaczkowe. Co ciekawe to wszystkie cztery formacje skalne posiadają takie same nazwy. Są to Sowie Skały. Wychodząc z lasu docieramy do ulicy Wlastimila Hofmana i dalej ulicą Brzozową dochodzimy do ulicy Jana Matejki gdzie znajduje się dom, w którym mieszkał i tworzył artysta. Obecnie Wlastimilówka znajduje się w fazie dostosowywania obiektu do celów muzealnych. Zbiory zostały przekazane w depozyt do Muzeum Dom Carla i Gerharta Hauptmannów. Gdy prace budowlane zostaną zakończone powrócą one do tego uroczego budynekczku.

Na pierwszy krótki odpoczynek udaliśmy się na Złoty Widok będący ulubionym miejscem wypoczynku Wlastimila Hofmana. Nie ma się jednak temu co dziwić gdyż widoki z tego miejsca nie mają sobie równych. Dzięki pozyskaniu przez miasto stosownych środków została wykonana platforma widokowa znacznie poprawiająca bezpieczeństwo przebywających tutaj osób.



Wlastimilówka. Foto: Krzysztof Tęcza

Kilkadziesiąt metrów dalej w lesie napotykamy tajemniczą granitową płytę. Wygląda ona jak płyta nagrobna. I tak w rzeczywistości jest. Wryty na niej napis sugeruje, że spoczywa tutaj Rübezahl – Duch Gór. Ci mniej dociekliwi przyjmą ze spokojem taką wiadomość. Przecież nic w tym dziwnego, że władcę Gór Olbrzymich pochowano w takim miejscu. Jednak bardziej dociekliwi zapytają: jak to jest, przecież Duch Gór jest nieśmiertelny. Ano właśnie. Okazuje się, że jest to grób symboliczny. Karkonosz bowiem mając dość tego co zaczęli wyprawiać ludzie w jego ukochanych górach postanowił usunąć się w cień i celowo rozgłosił plotkę o swojej śmierci. A tak naprawdę wciąż nas bacznie obserwuje i gdy skończy mu się cierpliwość wkroczy do akcji by wymierzyć sprawiedliwość wszystkim którzy niszczyli środowisko czy zachowywali się niegodnie podczas pobytu w jego królestwie.

Rozpalającym wyobraźnię wędrowców jest niewątpliwie Chybotek. To masywny głaz, który można bez większego wysiłku rozkołysać. Trzeba tylko wiedzieć w którym miejscu przyłożyć dłoń. Dawniej zwany Głową Cukru był miejscem, w którym spotykali się Walończycy wyruszający na poszukiwania minerałów. Po tygodniowym poście przybywali oni właśnie tutaj by wspólnie się pomodlić a następnie każdy z nich wyruszał w innym kierunku. Przed tym żegnali się tak jakby więcej nie mieli się zobaczyć. Nie było w tym żadnej przesady gdyż część z nich już nigdy nie wracała do domu.

Od Chybotka prowadzi ledwo widoczna ścieżka do starego cmentarza ewangelickiego. To tutaj pochowano wielu znamienitych obywateli Szklarskiej Poręby żyjących w zeszłym wieku. Tym razem zapaliliśmy znicz na grobie Carla Ferdynanda Maxa Hauptmanna, brata słynnego Noblisty. Jego dorobek literacki jest bardzo duży, jednak z punktu widzenia ludzi interesujących się tajemnicami Gór Olbrzymich, wierzeniami zamieszkujących te tereny ludzi i ich obawami czy lękami przed „nieznanym” wyróżnia się „Księga Ducha Gór”. Carl Hauptmann dokonał literackiego przełożenia na język niemiecki „Chłopów” Władysława Reymonta, co z pewnością przyczyniło się do wzrostu popularności Reymonta, który za tą właśnie powieść otrzymał nagrodę Nobla.

Carl Hauptmann był inicjatorem powstania Koloni Artystów w Szklarskiej Porębie. Nic też dziwnego, że jego nagrobek nie miał sobie równych. Niestety pomnik wykonany przez Hansa i Marlene Poelzig „przeszkadzał” w nowej rzeczywistości i został zdewastowany. Aby ochronić go od całkowitego zniszczenia, po renowacji, ustawiono go na terenie Muzeum.



Chybotek. Foto: Krzysztof Tęcza

Po takich emocjach nie pozostało nic innego jak znaleźć miejsce na dłuższy wypoczynek. My wybraliśmy Chatę Izerską prowadzoną przez znanego przewodnika sudeckiego Macieja Stanisza. To właśnie on wraz z rodziną podjął się dostosowania starej stodoły do potrzeb ruchu turystycznego. Dzisiaj jest to już miejsce kultowe. Organizowane są tu spotkania w cyklu Terra Incognita.

My korzystając z pobytu w takim miejscu mogliśmy spokojnie zjeść przyniesione przez nas smakołyki a ci, którzy wybrali opcję spaceru na lekko mieli możliwość skorzystać z oferty Chaty. Nie będę zdradzał wszystkiego ale muszę powiedzieć, że specjałem tego miejsca są Kluski Izerskie, faszerowane wołowiną z surówką. Danie to zostało uznane za produkt regionalny i przyznano mu certyfikat Marki Lokalnej.

Po odpoczynku w tak miłej atmosferze wyruszyliśmy w dalszą drogę. Udaliśmy się szlakiem turystycznym wyznaczonym kolorem niebieskim by po przejściu wiaduktem nad torami w okolicy dworca kolejowego Szklarska Poręba Dolna wejść na szlak czarny. Teraz pozostało już tylko krótkie podejście na Zbójeckie Skały. Nie było łatwo. Podejście, mimo że niezbyt długie, jest bardzo wyczerpujące i po chwilach rozleniwienia nieźle dało się nam w kość. Nie mniej widoki z nowo zbudowanej platformy widokowej wynagrodziły nasz trud. Warto było tutaj dotrzeć by obejrzeć jeden z najrozleglejszych krajobrazów na Karkonosze.

Schodząc ze Zbójeckich Skał mijamy ciekawy pomniczek upamiętniający Helmutha Karla Bernharda von Moltke – feldmarszałka i szefa sztabu generalnego armii pruskiej. Ten bardzo zdolny oficer uważany jest za twórcę nowoczesnej operacji wojskowej. To dzięki opracowanym przez niego strategiom miały miejsce zwycięskie ofensywy prowadzone na terenie całej Europy. Dawniej jego

imieniem nazwano w Szklarskiej Porębie tunel kolejowy od strony Górzyńca, wąż przez który biegła linia kolejowa czy obecną ulicę Słowiańską, a także obecny szpital Izer-Med.



Platforma widokowa na Zbójeckich Skałach. Foto: Krzysztof Tęcza

W pobliżu pomnika znajduje się stara sztolnia. Jedną z wielu pozostałych po pozyskiwaniu pirytu potrzebnego przy produkcji kwasu siarkowego. Ta jednak jest sztolnią magnetytową należącą do pola górniczego wytyczonego w 1868 roku dla potrzeb kopalni pirytu i magnetytu. Sztolnia ta jest drożna na całej 38 metrowej długości. Niestety tym razem ze względu na stojącą w niej wodę nie mogliśmy wejść do środka.

Po takich emocjach dalszy spacer nie sprawiał już żadnych problemów. Spokojnie doszliśmy do Piechowic skąd odjechaliśmy do Jeleniej Góry. Po drodze obejrzelśmy jeszcze zrujnowane budynki ośrodka Horyzont, w którym były kręcone zdjęcia do filmu „Fundacja” z Janem Nowickim w roli głównej. Towarzyszyli mu Maciej Stuhr i Agata Kulesza. Obraz wyreżyserował Filip Bajon. Dodam tylko, że w 9. wycieczce Rajdu na Raty wzięło udział 45 osób.

Krzysztof Tęcza